

ECHO KRAKOWA
31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

Nr z dn.
54 16 - 03 - 95

Z teatru

**W miłym
665
dworoku**

SZTUKI Witkacego grywano na wszystkie możliwe sposoby: "po bożemu" lub z przeróżnymi uduziwnieniami, w formule teatru plastycznego lub politycznego... Przed każdą nową premierą rozbudzają się emocje: cóż tym razem zobaczymy?

Najnowszą premierę sztuki Witkacego przygotował Tomasz Obara w Teatrze Ludowym. Na scenie w Nowej Hucie zobaczyliśmy "W małym dworoku". Jest to niewątpliwie najbardziej pogodna sztuka w całej spuściźnie Stanisława Ignacego Witkiewicza, mimo że roi się w niej od widm i trupów. Lecz światy żywych i zmarłych przenikają się najzupełniej naturalnie, nie wzbudzając żadnego zdziwienia. Widzowie bez żadnych zastrzeżeń dają się ponieść konwencji tego groteskowego świata.

Reżyser oraz scenograf tego przedstawienia Tomasz Obara skłonił się raczej do grania Witkacego "po bożemu", bez eksperymentowania. Poczynił w tekście bardzo nieznaczne skróty. Dał aktorom możliwość dopełnienia charakterów postaci drobnymi i efektownymi scenicznie gierkami. Było śmiesznie. Wszystko toczyło się tak prosto i lekko, że aż zagubiło się w tej lekkości jakiegokolwiek napięcia.

W Teatrze Ludowym rzecz dzieje się w stałych dekoracjach, pomiędzy ogrodem a dworkiem. Kostiumy Elżbiety Krywskiej lekko stylizują postaci na okres dwudziestolecia międzywojennego. Po krótkim wstępie zawiązującym akcję, niczym ze sztuki, powiedzmy, Rittnera, nagle rusza teatralna maszyna. I to dosłownie. Zosia i Amelka oraz ich kuzyn Jezio wywołują Widmo. Gwałtownie rusza obrotowa scena Teatru Ludowego. Cały świat, a wraz z nim ogród przed małym dworkiem zawirował. Od tej chwili piętrzące się absurdy stają się normą. Światy spokojnego dworku i widm stają się nierozzerwalne.

Witkacowski świat teatralny dążący do "czystej formy", Obara sprowadził z powrotem do gustów mieszczańskich (warto się zastanowić, co to dzisiaj znaczy). Przyjęcie zabawowej konwencji, groteskowość postaci pozbawionych "przeżyć istotnych", ale także przyzwyczajenie współczesnej publiczności do igrania różnymi "niezyciowymi" efektami, spowodowały iż przedstawienie wg tekstu Witkacego niebezpiecznie zbliżyło się do farsy.

Jeśli pogodzimy się z beztroską konwencją "W małym dworoku", musimy także pogodzić się z komediową grą aktorów. W tej formule wykorzystali oni wszystkie swoje atuty. Dyapanazy Nibek grany przez Sławomira Sośnierza, swoją beztrością, poczciwością, raz po raz rozbudzał widownię do śmiechu. Wspaniale zgrane siostry: wciąż podśmiewająca się Amelka (Barbara Krasieńska) i "poważna" Zosia, rzeczywiście sprawiała wrażenie dwunasto-, trzynastoletnich dziewczynek, jak chciał Witkacy. Z tym że nadspodziewanie, jak na swój wiek, mądrych. Niestety, zarówno Widmo (Barbara Szałapak), jak i Aneta (Małgorzata Krzysica), zupełnie pozbawione były demonizmu. Trochę szkoda, bo odrobina niesamowitości przydałaby się jako przyprawa do tej komediowej potrawy.

Obara dobrze operował dowcipem sytuacyjnym. Otrzymaliśmy więc w efekcie lekko strawne, miłe przedstawienie. Dzisiaj sposób odbioru dzieła sztuki jest radykalnie inny, niż przed wojną, gdy żył Witkiewicz. Witkacy walczył właśnie z łatwością, schematycznością i banalnością odbioru. Kto dzisiaj powalczy z "W małym dworoku"?

TADEUSZ KORNAŚ

Teatr Ludowy. Stanisław Ignacy Witkiewicz "W małym dworoku". Reż. i scen. Tomasz Obara, kostiumy Elżbieta Krywsza. Premiera 8 marca 1995.